W POSZUKIWANIU PRAWDY

Antoni Tomczyk

Nieprzyjazna nam propaganda przez wiele lat kształtowała tendencyjne opinie o losach wojennych naszego narodu, fałszowała, bądź milczała na temat ważnych wydarzeń historycznych. Niektórzy z nas byli świadkami takich wydarzeń. Nasza stała rubryka „W poszukiwaniu prawdy" jest miejscem, w którym będziemy dzielić się swoimi doświadczeniami i wiedzą.

Niech mi będzie wolno zaprezentować pierwszy artykuł w tej rubryce.

SOWIECKA DYWERSJA NA KRESACH

Sowiecka propaganda wykorzystywała w prasie i kronikach filmowych sceny spontanicznych powitań krasnoarmiejców, wkraczających do Polski w 1939 roku. W rzeczywistości wszystko to było starannie wyreżyserowane i wykonywane na rozkaz, włącznie z budową zielonych bram i powitalnymi przemówieniami. Aby lepiej zrozumieć funkcjonowanie agentury sowieckiej na obszarze Polski wschodniej musimy prześledzić jej rozwój od początku lat dwudziestych.

Traktat Ryski, kończący wojnę polsko-bolszewicką, podpisany 18 marca 1921 roku stanowił m.in., że obydwie strony uznają nienaruszalność granic oraz wzajemną suwerenność. Znamy jednak sowietów z tego, że posługując się fałszem i obłudą nie dotrzymywali traktatów i umów.

Już od wczesnych lat dwudziestych sowieci rozbudowywali na ziemiach polskich dywersję komunistyczną, sterowaną z Moskwy. Naczelna dyrektywa Stalina nakazywała komunistom innych krajów zwalczanie własnych rządów burżuazyjnych i popieranie pierwszego na świecie sowieckiego państwa robotników i chłopów.

W Polsce działała zakonspirowana Komunistyczna Partia Polski (KPP). Będąc sekcją Międzynarodówki Komunistycznej wykonywała ściśle wszystkie polecenia napływające z Moskwy. O jej ubezwłasnowolnieniu może świadczyć fakt, że na VI Zjeździe KPP, w dniach 8-12 października 1932 roku, przyjęto program, w którym zawarto żądanie oderwania od Polski Małopolski Wschodniej, Wołynia, Polesia i Wileńszczyzny na rzecz sowietów, a Śląska i Pomorza na rzecz Niemiec. Zaś w styczniu 1933 roku KPP oświadcza, że zwycięski proletariat unieważni ustalenia Traktatu Wersalskiego.

W 1925 roku powstają w łonie KPP dwie autonomiczne partie: Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy (KPZU) oraz Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi (KPZB), które mają prowadzić dywersję polityczną według przynależności terytorialnej.

Jak w praktyce wyglądała dywersja. polityczna? Podam przykład z grodzieńszczyzny, gdzie mieszkałem w

osadzie Lerypol koło Skidla. W 1987 r. ukazała się w Mińsku książeczka pt. SKIDEL, napisana przez Mikołę Dzielianowskiego. Tam, na str. 26. czytamy: „... już od początku lat dwudziestych prowadziły działalność organizacje komunistyczne. Jeden z członków grodzieńskiej organizacji KZM (Komunistyczny Związek Młodzieży - A.T.) powiadamiał podziemne kierownictwo o nadejściu literatury z Wilna i Grodna. 6-go i 20-go dnia każdego miesiącu rozprowadzano ją w samym Grodnie, w Krynkach, Skidlu, Indurze, Suwałkach oraz w wioskach i małych miasteczkach. Otrzymywano gazety: „Prawda", „Izwiestia", „Zwiezda", „Sowieckaja Biełoruś", broszury i ulotki..."

Prasa sowiecka, przemycana do Polski, przedstawiając radosny rozkwit republik radzieckich i wzrastającą tam nieustannie stopę życiową robiła bełty w głowach prostych ludzi, którzy marzyli o lepszym życiu i dobrobycie. Oczywiście czytelnicy nie mieli możliwości dowiedzieć się o tragicznych skutkach kolektywizacji, o falach aresztowań, o tragedii w Kuropatach, albo o tym, że w latach trzydziestych na Ukrainie zmarło z głodu około 5 milionów ludzi. Prawdziwy obraz życia w sowieckim raju nie tylko nie docierał do komunistów w Polsce, ale ukrywany był w samych Sowietach. Jedynie twórczość ludowa utrwalała go prostymi rymami:

„... Wstań Lenin, podywysia
jak kołchozy rozżyłysia
kłunia rakom, chata bokom,
dwi kobyli z odnim okom.
Ni korowy, ni swini,
tilki Stalin na stini..."

Spójrzmy jak doszło do „spontanicznego" wiecu, w Skidlu przed wyborami do Sejmu w 1928 roku. We wspomnianej wyżej książeczce czytamy na str. 27 „...Preskowia Fiodorowna Dmitruk, były sekretarz Grodzieńskiego Okręgowego Komitetu KPZB, wspomina:

- Polecono mi przeprowadzić mityng w Skidlu. Skontaktowałam się na haslo z P.P. Łapyszem, zamieszkującym na stacji kolejowej i przez niego dotarłam do sekretarza skidelskiego rejkomu W.A. Sytego. W tym samym dniu w wiosce Puzewicze, w domu G.I. Szaguna odbyło się konspiracyjne zebranie rejkomu, w którym uczestniczyli sekretarze jaczejek. Członkowie partii otrzymali polecenie przeprowadzenia agitacji. Dziewczęta uszyły czerwoną flagę. 20 lutego o 12 godzinie, kiedy na rynku zebrała się gromada ludzi (był to dzień targowy -A.T.) Syty zagrał na organkach. To był sygnał. Towarzysz Samojła podniósł flagę, Konstanty Baranowski wskoczył na wóz i zaczął mówić. Nawoływał do głosowania na listę komunistów. Zakończył zawołaniem : Niech żyje sowiecka Białoruś..."

Kierowanie dywersją polityczną poza granicami sowietów wymaga coraz większych umiejętności, a nawet profesjonalizmu. W związku z tym w 1927 roku w Moskwie zostaje utworzona tajna Szkoła Sabotażu i Dywersji. Wykładowcą w tej szkole był m.in. znany nam Karol Świerczewski.

W Europie wzrasta zagrożenie wybuchem wojny. Społeczeństwo polskie wyrażając powszechną gotowość

obrony ojczyzny konsoliduje się. Komuniści polscy musieli chyba zrozumieć na jakiej ziemi żyją, bo stracili zaufanie Stalina. W roku 1938 Komitet Wykonawczy Międzynarodówki Komunistycznej rozwiązał KPP, a wraz z nią także KPZU oraz KPZB. Kierownictwo KPP wezwane do Moskwy, zostało wymordowane. Biegli w przedmiocie utrzymują, że z wyroku Stalina zginęło kilka tysięcy polskich komunistów. Z całą pewnością ocaleli ci, którzy odsiadywali wyroki w Berezie Kartuskiej.

Po napaści Niemców na Francję komuniści francuscy masowo dezerterowali z wojska, aby nie walczyć z sojusznikami sowietów. Nasuwa się pytanie jak by się zachowali polscy komuniści we wrześniu 1939 r. Byłby to dla nich bardzo trudny problem. Stalin musiał to przewidzieć i sam go rozwiązał.

Podczas gdy polscy komuniści zostali wyeliminowani z gry, konspiratorzy z KPZU i KPZB zostali przejęci przez sowieckie służby specjalne. Zaczęto organizować dywersję zbrojną. Gromadzono broń i szkolono ludzi, aby przygotować ich do wykonywania nowych, trudnych zadań.

W pierwszym dniu sowieckiej agresji, w Skidlu powstał Rejonowy Komitet Rewolucyjny. Utworzyli go długoletni działacze KPZB: Michaił Litwin, Georgij Szagun, Ilia Myszko, Aleksandr Mazalewski i inni. Komitet zarządził koncentrację zbrojnych oddziałków dywersyjnych, nakazując im zdobycie ważniejszych obiektów miasteczka. 17-go września miasteczko Skidel, położone na szlaku wiodącym ze wschodu do Grodna, zostało zdobyte przez sowieckich dywersantów. Aresztowano wielu Polaków z kpt Stanisławem Nowakiem, burmistrzem Skidla, na czele. Kapitan był osadnikiem z pobliskiej Budowli.

W sąsiedztwie osad Lerypol, Budowla i Rokicie znajduje się wioska Obuchowo. Działał tu bardzo aktywny Sielski Obuchowski Komitet Rewolucyjny, zasilony przez kilku recydywistów (po rozbiciu więzienia w Grodnie 18 września). Komitet nakazał budowę bram triumfalnych w Obuchowie, Komotowie i Ogrodnikach, aresztowanie i wymordowanie osadników itp.

Na polecenie Komitetu przy zielonej bramie w Obuchowie dyżur pełnił 80-letni, komunizujący były pułkownik carski, Piotr Piotrowicz Dziekoński, gospodarujący na 40 hektarach w pobliskiej Marianówce. Kiedy szosą skidelską przemieszczały się sowieckie oddziały Piotr Piotrowicz, otoczony uroczystą świtą, wygłaszał składne mowy powitalne.

W kilka miesięcy później został zakatowany w grodzieńskim więzieniu. Mówiono potem, że to był „wilk w owczej skórze”.

Wieś Ogrodniki leży trochę dalej od szlaku skidelskiego, na styku z osadą Lerypol. Jakiś mały oddziałek sowieckiej konnicy zapuścił się w ten rejon w czasie, gdy gromada uzbrojonych ludzi z Obuchowskiego Komitetu, dokonywała aresztowań osadników w Lerypolu. Wtedy mieszkaniec Ogrodnik Pietruk Gołowka. odłączył się od ludzi aresztujących osadników, uprosił sołdatów aby wstąpili do Ogrodnik i poddali się uroczystemu powitaniu

przy bramie na skraju wsi. Pietruk przeżył. Żył długo po wojnie, bo poza ludobójstwem i przeszłością komunistyczną nie posiadał w swojej skórze ani wilka, ani czego innego.

Od 1956 roku odwiedzam strony rodzinne oraz mogiły zbiorowe osadników. Wielokrotnie zapuszczałem się między wioski białoruskie poszukując tych, którzy wymordowali w Lerypolu 11 osób, a w Budowli 9. Odnalazłem Aleksandra Nikołajewicza Kurpika, zabójcę mojego ojca. Dotarłem również do Anny Wasieczek we wsi Żerosławka, która będąc młodą dziewczyną, pracowała jako „swiaznaja obkoma" KPZB. Utrzymując łączność wiejskich jaczejek z komitetem KPZB w Grodnie, znajdowała się w samym środku sowieckiej dywersji. Wszyscy odnalezieni przeze mnie ludzie żyli w skrajnie skromnych warunkach. Byli rozczarowani. Ich wiara w sowiecki raj dawno już załamała się. Zrozumieli, że długoletnia, uporczywa walka konspiracyjna nie przyniosła nikomu niczego dobrego.

Godzi się wspomnieć, że w sąsiedztwie Obuchowa znajduje się białoruska wioska Sawalówka. Jej mieszkańcy uratowali życie wielu osadnikom.

Środowisko rodzin osadników z osad Budowla, Lerypol i Rokicie spotyka się na zjazdach przy mogiłach bliskich oraz w miejscach dawnego zamieszkania. Odbyły się trzy zjazdy, a w 1998 r. zorganizowany będzie kolejny zjazd.

Do tej pory brak urzędowego stwierdzenia, że miało miejsce zabójstwo 20 mężczyzn i że istnieją dwie zbiorowe mogiły. Złożyłem więc w Obłastnoj Prokuraturze w Grodnie wniosek o wszczęcie postępowania w sprawie zbrodni ludobójstwa, dokonanej na osadnikach. Podałem obszerny wykaz żyjących jeszcze sprawców zbrodni, świadków oraz ich obecne adresy.